

Wobec tego, że uważaliśmy sobie za obowiązek podać naszym Czytelnikom najświeższe wiadomości z ostatniego, historycznego posiedzenia Rady Miejskiej, przeto musieliśmy opóźnić wydanie Nr 4 Ziemi Siedleckiej. Rekompensatą za opóźnienie jest dodatkowa niniejsza wkładka.

Redakcja.

Z RADY MIEJSKIEJ.

Reportaż refleksyjny.

Odbyte w dniu 8 lutego b. r. „poniedziałkowe” posiedzenie Rady Miejskiej kronikarz siedlecki winien utrwalić i zachować dla potomnych chociażby w krótkiej wzmiance, dla której same narzucają się następujące tytuły: „Po Niedzieli... dużo Szumu...”, lub „Strzał w pustkę” albo „Łukasz, czego szukasz?”.

Gdybyśmy natomiast posiadali własnego korespondenta z terenu walk bratobójczych w Hiszpanii, to ten znalazłszy się przypadkiem na poniedziałkowym posiedzeniu Rady Miejskiej takty nam opisał swe wrażenia:

„Siedlecki Alkazar jeszcze się broni!

Atak międzynarodowego batalionu i legii cudzoziemskiej pod wodzą osławionej Walkirii na twierdę nie przyniósł doraźnego sukcesu. W walce wzięli udział co najbardziej zasłużeńi mężowie i weterani. Walkę obserwował i częściowo wspierał nieudolnie poseł jednego z zainteresowanych mocarstw. Jakiego szkody wyrządził atak obrońcom Alkazaru, nie wiadomo. Podobno generał Zdanko obłożnie chory, lecz trwa niezłomnie nadal w postanowieniu bronięcia słusznej sprawy do końca. Podziw całego świata i szacunek dla obrońców Alkazaru wzrasta z dnia na dzień”.

Różnie więc o tym poniedziałkowym posiedzeniu Rady Miejskiej możnaby pisać.

My napiszemy natomiast prosto, szczerze i otwarcie o tym, co było, i co o tym myślimy.

—o—

Już na pewien czas przed poniedziałkiem 8. II. b. r. stugębna plotka wieściła o mających nastąpić decydujących rozgrywkach... Zapowiedziała ona sensacyjne wystąpienie większości Rady Miejskiej przeciwko Zarządowi Miasta a szczególnie pp. vice prezydentowi Zdanowskiemu oraz redaktorowi „Ziemi Siedleckiej”, jako funkcjonariuszowi samorządowemu i innym urzędnikom miejskim.

Nic więc dziwnego, że zainteresowanie posiedzeniem Rady Miejskiej było znaczne, dowodem czego była stosunkowo liczna obecność spektatorów zapowiedzianego, sensacyjnego widowiska.

Posiedzenie Rady Miejskiej rozpoczęło się z b. nieznacznym opóźnieniem, przy wymaganej regulaminem ilości obecnych Radnych.

Zmontowany sztucznie „klub” Radnych, ustosunkowanych opozycyjnie do Zarządu Miejskiego, stawiał się w komplecie. Klub żydowski, mocno zdekompletowany reprezentowali dwaj Radni żydzi. Uderzała natomiast nieobecność Radnego p. mec. Śląskiego. Widocznie celowo chciał uniknąć niesmacznego widowiska, obniżającego powagę „ciała stanowiącego”.

Na wstępie obrad prezydent miasta p. Łaguna odczytał nagły wniosek, który złożyła opozycja radziecka.

Ciekawy to pod każdym względem dokument, charakteryzujący poziom intelektualny, moralny i nastawienie „twórcze” panów Radnych.

Słuchając wywodów odczytanego wniosku można było z politowaniem uśmiechnąć się nad wypoconym elaboratem, zarówno ze względu na formę, jak i treść wniosku, dobór i wymowę argumentów oraz wyraźną osobistą tendencyjną rozgrywkę...

Lecz gdy się usłyszało nazwiska osób, które podpisały ten ciekawy dokument — czuło się głęboki niesmak i wstyd...

Opinii publicznej pod roz wagę dajemy ten dokument w całej rozciągłości... nie zmieniając ani jednej literki lub przecinka.

Aby lepiej zrozumieć refleksje, które nasuwają się w związku z poszczególnymi ustępami wniosku — celowo, na wstępie podajemy nazwiska pp. Radnych, którzy podpisali omawiany wniosek. Oto one:

p. Niedzielska
p. Szumowski
p. Ostojski
p. Piechowski
p. Żebrowski
p. Szwedowski
p. Szczuka
p. Strzałkowski
p. Samborski
p. Skorupko
p. Niepiekło
p. Szuba
p. Łukaszewski.

Czytamy:

„Wniosek nagły większości Radnych Rady Miejskiej m. Siedlec, w sprawie viceprezydenta miasta Stanisława Zdanowskiego.

Wyjątkowe warunki finansowe w jakich znajduje się miasto Siedlce zmuszają Radnych miasta w imię dobra miasta zwrócić uwagę na **zwrotny moment** (podkreślenie nasze) jaki jest spowodowany w gospodarce miejskiej po oddłużeniu, który to moment grozi katastrofą finansową dla miasta, a mianowicie:”

Przede wszystkim musimy czcigodnym p. p. Radnym zwrócić uwagę, że ich kolega Radny Zalcman trochę lepiej umie stylizować swe myśli, choć hańbie nie kalczy nasz język.

Trudno zrozumieć, o co panom chodzi w powyższej wstępnej części?

Mała rzecz a duży wstyd... tymbardziej, że podpisali wniosek ludzie, którzy z tytułu swego stanowiska czuwać winni nad poprawnością języka polskiego.

Czytajmy jednak dalej, przejdźmy przez „zwrotny moment spowodowany w gospodarce” i uważnie badajmy rozmiary katastrofy finansowej „dla miasta”...

Czytamy:

„1) Miasto było zadłużone ponad 7 milionów złotych. Przez oddłużenie stan zmniejszył się w ten sposób, że miasto posiadać będzie ponad 2,5 miliona zł. długu i musi gospodarować w granicach opancerzonego budżetu. Biorąc pod uwagę wartość realności miejskich na

około 2.5 milionów zł., stąd wniosek, iż gospodarka w okresie dotychczasowym wykazuje, że całość umorzonego długu t. j. suma 4,5 milion. zł. poszła na marne“.

Ze stylem w przytoczonym wyżej motywie wniosku jest już lepiej — szwankuje za to już całkowicie logika, powiedzmy — chłopski rozum. Przecież nie potrzeba mieć nic wspólnego z gimnazjum matematycznym lub Seminarium Nauczycielskim, wystarczy nawet taka umiejętność i sprawność rachunkowa, jaka jest potrzebna właścicielom nieruchomości z opozycyjnego Klubu Radzieckiego, aby wykalikować, że coś w tych wywodach nie klapuje. Dla rozrywki osobistej przeszli Panowie do porządku dziennego nad obowiązującą zasadą obiektywizmu — ale o tym trochę później...

Czytajmy więc dalej.

2) „Powodem tego była bezplanowość jednostek rządzących prawie we wszystkich wypadkach nakazujących swą wolę bez żadnych przemyśleń z góry na dłuższy czas planów a szczególnie się da to zauważyć w okresie urzędowania vice prezydenta Zdanowskiego, który jest najważniejszą przyczyną takiego stanu“.

Czcigodni Panowie! znowu z przecinkami jest tu źle! Nie można się tak dalece panom Radnym roznamietniać i tak jednym tchem wyrzucać z siebie wszystką złość.

Jesteście panowie ludzie stateczni, zasłużeni, odznaczeni — trzeba więc szanować własną siwiznę i robić wszystko rozważnie.

Nie denerwować się, powolutku, spokojnie, i uważajcie na przecinki. Taki mały odpoczynek w Waszym wieku to dobrze robi. Potrzeba Wam świeżego głębszego oddechu! Życie w zatrutej nienawiścią atmosferze, to was ekscytuje i ponosi. Dlatego nie dopisuje Wam i pamięć i logika. A przez to można wpasć w konflikt z własnym sumieniem...

Bo proszę Panów jest już z wami źle! bardzo źle! Panowie przejawiają symptomy choroby, która wkrótce uczyni Was zupełnie niedołącznymi. Panowie Radni przejawili zbiorowo np. zanik pamięci...

Z tak godnego, dobranego grona 13 apostołów nowej teźyzny życiowej, moralności obywatelskiej i nowej ekonomiki nie znalazł się ani jeden Radny, któryby mógł poszczycić się tym, że pamięta jeszcze wszystko, co się działo w okresie „radosnej twórczości“ (pana Kubeckiego)...

A więc przed zaledwie kilku laty, topiono te miliony, których nie możecie się panowie doszukać...

Dla Panów Radnych życie w Siedlcach poczęło się od chwili objęcia przez nich zaszczytnych mandatów radzieckich... To nie dobrze! To bardzo nie dobrze i brzydko! I przy tym, zwalając winę za wszystkie klęski na barki p. v. prez. Zdanowskiego, jakże można tak siebie poniżać i ośmieszać!

W świetle swego wniosku wyglądacie jak gromada pajacyków, których jeden człowiek nakręca, jak chce!

Powiadacie „powodem tego była bezplanowość jednostek rządzących prawie we wszystkich wypadkach narzucających swą wolę bez żadnych przemyśleń z góry na dłuższy czas planów a szczególnie da się to zauważyć w okresie urzędowania vice prezydenta Zdanowskiego, który jest najważniejszą przyczyną tego stanu“...

Czy P. Radni zdajecie sobie sprawę z tego, co powiedzieliście między wierszami o sobie? Co za beznadziejna naiwność! Skoro cośkolwiek Wam narzucono — to wszak musiał ktoś przemyśleć sprawę, uplanować, przekonać was. A wtedy Panowie Radni

chyba spali, bo podkreślacie, że nie stwierdziliście niczego — lecz dało się Wam coś zauważyć (chyba w przerwie między drzemkami) podczas urzędowania vice prez. Zdanowskiego.

Wstyd, duży wstyd — i za co Was panowie radni dekoruje się Krzyżami Zasługi! Lecz czytajmy dalej.

3) „Podczas wizytacji samorządu przez Pana Wojewodę padła krytyka Pana Wojewody i Naczelnika Szaynowskiego, że gospodarka idzie nadal tymi samymi drogami mimo oddłużenia“.

W imię Ojca i Syna!... Panie Radny Strzałkowski! Opamiętaj się Pan! Co Pan robi! Przeczytaj Pan coś Pan podpisał! Pan podrywa autorytet władz! Któżto śmiał krytykować Pana Wojewodę i Pana Naczelnika Szaynowskiego! Stoi napisane jak wół, że Dostojnemu Przedstawicielowi Rządu ktoś uczynił afront! Nie, nie! Panie Radny Strzałkowski! Jest pan w porządku! To znowu niedołężna stylizacja wniosku wprowadza czytelnika w błąd. To nie Pana Wojewodę, lecz Pan Wojewoda krytykował gospodarkę miejską o czym dopiero przekonać się można z dalszego ciągu motywów:

„A więc wykraczanie po za budżet opancerzony w wysokości ponad 25 procent, wyszukiwanie fikcyjnych dochodów, zaciąganie pożyczek w obecnej chwili bez głębszego planu na takich warunkach, że nawet p. Naczelnik Szaynowski wyraził zdziwienie i zauważył, iż pożyczka, przedłożona w takiej formie do zatwierdzenia, nie uzyskałaby aprobaty Urzędu Wojewódzkiego“.

Czcigodny Panie Radny Strzałkowski, purytanie i stróżu moralności obywatelskiej — tutaj, to pan nie jest w porządku! Tutaj pan obraził Urząd Wojewódzki i pana Naczelnika Szaynowskiego! Cóż to pan sobie myśli, jak pan śmiał i śmie twierdzić, „...że nawet Pan Naczelnik Szaynowski wyraził zdziwienie...“ Panie Radny, my twierdzimy, że przede wszystkim Pan Nacz. Szaynowski zdolny i powołany jest do krytycznej oceny prac samorządu! Nie można być pyszałkiem i wywyższać się ponad czynniki miarodajne i oficjalne! To był paskudny lapsus!

„Radni stwierdzają, iż były wypadki, że Pan vice prezydent Zdanowski również niewłaściwie wyjaśniał sprawy, które miały być przedmiotem uchwał Rady Miejskiej.“

4) Wszystkie te okoliczności wskazują i jest powszechnie znane opinii publicznej, iż poważnym piętnem w tej gospodarce jest silne narzucanie swojej niepomamowanej woli przez Pana vice prezydenta Zdanowskiego“...

Ten czwarty motyw też się Panom Radnym nie udał.

Zamiast zdyskwalifikować, panowie podkreślają niezmiernie cenne cechy charakteru vice prezydenta. Wierzymy, że Władze Nadzorcze należycie doceniają tak dzielnych pracowników. Jeśli ponosi ich czasem zapal tworzenia, to wy, starsi, siwi Panowie Radni powstrzymujcie ich — perswadujcie — ale nie łamcie, nie niszczyć ludzi!

Obejrzyjcie się między sobą, popatrzcie sobie w oczy, a zobaczycie jak mało jest u nas ludzi z charakterem i silną wolą zwycięstwa!

Tych wartości nie wolno wam niszczyć! Takie charaktery — to własność i skarb narodu polskiego. Eksploatujcie tylko mądrze to bogactwo narodowe.

Do tego was powołano!

„Ostatnio głośna sprawa, zakończona wyrokiem sądowym, dotycząca prowokatora Domańskiego „Nekrasowa“ szwagra p. Zdanow-

skiego, w której już Radni składali interpelację — podważyła całkowicie opinię społeczną miasta do p. Zdanowskiego, a ten jednak publicznie żadnego stanowiska w tej sprawie nie zajął.

Wyżej wymienione momenty zniewalają nas do wysunięcia żądania, aby p. vice prez. Zdanowski podał się do dymisji z zajmowanego stanowiska. Gdyby tego jednak nie uczynił, to niżej podpisani proszą Władze Nadzorcze o usunięcie p. Zdanowskiego ze stanowiska vice prezydenta miasta Siedlec.

Siedlce, dnia (brak daty) stycznia 1937 r.“.

Następują podpisy.

A więc cała misterna robota zakończona!

I panowie Radni ze spokojnym sumieniem podpisawszy i złożwszy nagły wniosek — rozeszli się do domów na dobrze zasłużony odpoczynek...

Czy żaden z p. Radnych nie pomyślał ani na chwilę, że ten Zdanowski, żołnierz Marszałka Piłsudskiego, nie ponosi żadnej winy za to, że jego młode serce pokochało siostrę człowieka, który się załamał i upodlił? Czyż żaden z p. Radnych nie znajduje w swej duszy argumentów, któreby mogły osłonić p. Zdanowskiego przed identyfikowaniem go ze „szpiclem“ Domańskim „Nekrasowym“.

Jakież piętno przylgło do Zdanowskiego z tej paranteli! Co? pomagał mu! Szpiclowi dał pracę!? zarobek, jak innemu bezrobotnemu? To zbrodnia!? A kto z panów Radnych dowiedzie Zdanowskiemu, że wiedział on o przeszłości swego szwagra! I czego chcecie!? Macie pretensję, że nie zajął publicznie stanowiska w tej sprawie. Naturalnie! powinien był to zrobić — lecz uwierzylibyście mu, że jego polskie serce jest czyste jak łąka...? Powołujecie się na opinię publiczną! Panowie Radni nadużyliście mocno tego słowa. Nie macie prawa mówić o sobie, że wy ją reprezentujecie.

Panowie nie reprezentujecie nawet 20 procent opinii mieszkańców miasta. Jesteście niefortunnym dziełem talentu politycznego p. Anusiaka.

Dzieło godne mistrza!

Was już nic nie przekona! Zabrnęliście za daleko! Niczego się już odrobić nie da! Jedna jest tylko pociecha, że nie wszyscy z was mają wytarte czoła! Kiedy bowiem odczytywano głośno Wasze nazwiska, widzieliśmy, jak niektórzy z Panów chylili głowy... chylili głowy ci, którzy mają jeszcze wrażliwe sumienie!

—o—

I jeszcze jedno! Panowie Radni powinni znać chyba ustawę samorządową i winni panowie wiedzieć, że jedynym, faktycznym i ustawowym przedstawicielem miasta jest p. Prezydent.

Przecież za stan gospodarki miejskiej odpowiada osobiście i majątkowo wyłącznie prezydent miasta.

Panowie znają chyba swego Prezydenta miasta i wiedzą o tym, że jest On indywidualnością, którą stać na śmiała, męską decyzję, i która ma poczucie odpowiedzialności służbowej za swe czyny! A gdzie w waszym nagłym wniosku podziła się osoba prezydenta miasta! Zepchnęliście ją w cień, pomniejsziliście jej znaczenie i rolę — wyolbrzymiając na miarę Tytana indywidualność vice-prezydenta.

Wiadomo Wam, że bez zgody prezydenta — urzędowy jego zastępca, vice-prezydent nic samodzielnie zrobić nie może, bez narażenia się na przykre sankcje służbowe.

Panowie o tym dobrze wiecie! Ale i powszechnie wiadomo, że w rozgrywce z vice-prezydentem, chcielibyście mieć Prezydenta po swej stronie! Zginacie karki, stroicie wesołe minki, prawicie pochlebstwa, wysilacie się, by uzyskać sobie zaufanie Prezydenta! I po co te ohydne kłamstwa? Zbyt ordynarnie stosujecie swą intrygę —by jej nie dostrzegł p. Pre-

zydent Łaguna, gdyż każdy pocisk skierowany w pierś vice-prezydenta, bije rykoszetem w Jego osobę.

—o—

Praca w łonie Rady Miejskiej winna być przykładem jak koordynować wysiłki ludzi pracujących dla dobra ogółu. Praca ta winna być pouczająca tym bardziej, że w łonie Rady zasiadają dość liczni przedstawiciele sfer pedagogicznych.

Tak! nic dziwnego, że młodzież akademicka walczy o swe ideały pałką lub kastetem gdy widzi takie metody walki z przeciwnikami ideowymi.

—o—

Panie Wiceprezydencie! Gdy widzi się, jak jednostki wybijające się ponad przeciętność i małośćkość osaczane są i łamane przez zwarte kohorty pretorianów w służbie egoizmu i wybujałych ambicji: gdy widzi się, jak najlepsze i najszlachetniejsze zamiary i poczynania paraliżowane są przez upór zaślepionych tłumów, które to zjawisko, jak przekleństwo, zaciążyło nad naszą współczesnością polską; gdy widzi się ludzi o kryształowych sercach i niezbrukanych rękach, obrzucanych błotem i jadem nieważności — trzeba dużego hartu duszy i silnej woli aby nie dać się złamać i upodlić.

Dzisiaj przypadła Ci rola prześladowanego i obrzucanego błotem.

Ja i przyjaciele Twój wierzymy, że nic z tego błota nie przylgnie do Ciebie.

Pamiętaj, że jesteś żołnierzem Wielkiego Marszałka, którego droga życia zawsze była ciężka i trudna.

Pozwól, że we własnym i licznych Twych przyjaciół imieniu uścisknę serdecznie Twą dłoń!

Czesław Wadecki.

Interpelacja p. Radnego Strzałkowskiego.

P. radny Strzałkowski w wolnych wnioskach zgłasza interpelację, mniej więcej takiej treści:

Wychodzi w Siedlcach „Gazetka“ „Ziemia Siedlecka“, która jest administrowana, redagowana i ekspediowana przez pracowników miejskich i to w godzinach urzędowych... Oczywiście jest to „Gazetka“ p. Zdanowskiego, przepraszam, nie, Zarządu Miejskiego. Celem gazetki jest zwalczanie osób dla tego Zarządu nieprzychylnych, oraz podrywanie autorytetu władz państwowych i duchownych... Przecież nie na to są pracownicy miejscy opłacani z funduszy publicznych, aby ich używać do takich lub innych prac i manewrów politycznych, społecznych ze szkodą ich właściwych obowiązków służbowych. Zapytuję przeto pana Prezydenta, czy Mu jest wiadomo... i t. d. Oczywiście dyscyplinarka, kryminał i t. p. Taki jest tenor interpelacji p. R. Strzałkowskiego. Otóż kochany panie Radny. Ma pan świętą rację! Faktycznie stwierdził pan istotne nadużycie! Doniesiono panu, że ktoś tam z urzędników telefonował w sprawie „gazetki“ w godzinach urzędowych — ma pan słuszny powód do oburzenia! Ale czy to pana oburza! Czy pan się naprawdę temu dziwi i tym gorszy!

Czy pan podczas swej kariery urzędniczej stale wypełniał godziny urzędowe pozytywną, konkretną pracą! Nigdy pan nie dłużył w zębach, nie uprawiał „palcówki“ ze znudzenia, nie ziewał, nie załatwiał pan spraw prywatnych, politycznych?... Niechaj pan nie zapewnia, że tak nie było! Nie zakonserwowałby się nam pan w tak doskonałym zdrowiu i nie wyżywałby się pan tak żywiołowo na emeryturce! Po co błaga!

Wiemy co w trawie piszczy! Po co wywoływać lichol! Proletariat siedlecki mógłby nam coś o tym powiedzieć! Ale zostawmy to! Zaczniemy z innej beczki! Wiadomo panu chyba, że administracja „Ziemie Siedleckiej” mieści się w lokalu Zw. N. P. przy ul. Sienkiewicza 17 i stąd ekspediuje się pismo! Aha! nie wiedział pan tego, no to już pan będzie wiedział! Mogło się zdarzyć, że ktoś z pracowników samorządowych czy to w mieście, w Zarządzie Miasta, czy w powiecie, w Starostwie w godzinach urzędowych wykonywał funkcje inne, aniżeli te za które mu płać! Mogło się tak zdarzyć, prawda?

Bądźmy uczciwi! Powiedzmy zarazem, że ci sami urzędnicy w godzinach pozasłużbowych, odrabiają bezinteresownie zaległości! prawda?

Pana też widywano wieczorem w biurze! Naturalnie, prawda! I stwierdziliśmy dalej, że ci sami pracownicy obsługiwali i pana i pańskich kolegów Radnych, szerokie sfery społeczeństwa w związku z całym szeregiem poczynań o charakterze społecznym, państwowym — na terenie miasta i powiatu. Wiadomo panu, że w Zarządzie Miejskim organizuje się różne „tygodnie”, dnie, uroczystości, wysyła się setki zaproszeń, i to wszystko w godzinach urzędowych bądź nieurzędowych.

Pan sam nieraz opuszczał biuro dla załatwienia ważnych spraw społecznych! No, to dobrze!

Widzi pan, że pan postępował niewłaściwie! I nikt pana nie ganił. Obecnie Pan Premier Składkowski uporządkował urzędowanie w biurach i należy spodziewać się, że i u nas, o ile nie jest to będzie całkowity porządek!

Tylko trzeba być rozsądnym i spokojnym, a co najważniejsze obiektywnym... To nie ładnie tak się rozzuchwalać i z racji koleżeństwa z panią Radną, Niedzielską — udawać u nas „małego premiera”. Takie naśladownictwo jest nie do osiągnięcia, to ponad pańskie siły! Siedź, pan cicho! I wie pan co? — Jeśli zdobędzie się pan na cierpliwość i umiejętność właściwego wyzyskania bezinteresownej, ofiar-pracy społecznej urzędników samorządowych i państwowych — to spotka pana honor nie lada! Zacznie Pan w Zarządzie Miejskim, później przejdzie pan dalej i krzyż gotowy! Dynda i błyszczy w słońcu aż ha!

Ale pan coś nie dobrze zaczął, musi pan zmienić orientację. Musi pan iść w ślady pańskich kolegów — oni wszyscy tak zaczęli, od Magistratu. Zresztą pan ma swój spryt, pan może lepiej wyczuwa, skąd wiatr wieje dzisiaj!

Wie pan co, panie Radny Strzałkowski, pan jest taki sympatyczny, tak się z panem dobrze rozmawia, że i żalu wielkiego do pana mieć nie można! Gorzej jest jeśli idzie o panią Radną Niedzielską, która namiętnie i napastliwie rozprawiła się ze znany w mieście ze swej ruchliwości „nierobem” dr Wąsowskim, żądając wręcz usunięcia ze stanowiska lekarza miejskiego.

Nie ma w Polsce chyba człowieka, któryby z podziwem i szacunkiem nie odnosił się do osoby Premiera Sławoj Składkowskiego.

Dokładniejszy konterfekt duchowy postaci Premiera odnaleźć można w książce p. t. „Strzępy mel-dunków”.

Pani Radna Składkowska-Niedzielska demonstruje „strzępy nerwów”... Zaiste, należałoby się poczuwać do godniejszego demonstrowania swych uczuć i przekonań! Bo naprawdę, nie jest tak u nas źle!

Transponując na nasze stosunki jedno z przemówień Pana Premiera Składkowskiego na Komisji

Sejmowej, (doceniając jego fachową przy tym radę, jako lekarza) jak On konkludujemy i radzimy: „Wszystkiemu winne są nerwy, trzeba się leczyć, leczyć i leczyć”.

Cz.

Opatrznościowy Mąż Ludu Magistrackiego.

Działo się to pamiętnego dnia 8 lutego roku 1937 na posiedzeniu Rady Miejskiej w Siedlcach. Stawili się aktorzy i gawiedź. Tak jak wyreżyserowano, choć może nie zupełnie. Na posiedzeniu tym w „wolnych wnioskach” radca miejski Aleksander Strzałkowski zgłosił wniosek treści mniej więcej takiej. T. zw. podatek specjalny od uposażeń, pobierany jest od pracowników miejskich niesłusznie i bezprawnie. Wobec tego Rada Miejska, w obronie uciśnionych przez Zarząd Miejski pracowników, winna powziąć uchwałę o zaniechaniu tego bezprawnego proceduru. Uchwałę tę p. Wojewoda niewątpliwie zatwierdzi, kładąc kres krzywdzie pracowniczej.

Zaiste wzruszająca troska o byt szarej braci pracującej. I odwaga czynu. W dobie kurczenia budżetów samorządowych i na różne sposoby obniżanych pborów pracowniczych — wspaniałe słowa. Rozjaśniły się oblicza pracowników. Oto stanął na forum Rady Miejskiej szermierz ich sprawy. Odważnie i po męsku przemówił w obronie pracowników. Zjednał ich serca. Zdobył sobie popularność tak nieufnego dziś świata pracy. Nie bawił się przy tym, jak to zwykł czynić, w uzasadnienia prawne, mimo, że przepisy o gospodarce miejskiej zna ekspedite. Wiedział (on wie wszystko), że istnieje okólnik Ministra Sławoj-Składkowskiego z dnia 17. VI. 1936 r. Nr S. F. 1-19-64, skierowany do Wojewodów, Przewodniczących Wydziałów Powiatowych i Prezydentów Miast, okólnik, który stanowi, że przekazany związkowi samorządowemu, ustawą z dnia 30. III. 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 23 poz. 187) podatek specjalny od wynagrodzeń „wpływać będzie (potrącany będzie) bezpośrednio na rzecz danego związku samorządowego”, że „nie może być przedmiotem zmniejszeń i umorzeń ze strony związku samorządowego”, „celem bowiem przekazania tego podatku związkowi i instytucjom samorządowym było wyłącznie poprawa nader ciężkiej sytuacji finansowej tych związków i instytucji”. Mimo to wniosek swój zgłosił. Myślał: nie wielu pracowników wie o okólniku, a ci co nie wiedzą uważać mnie będą za męża opatrznościowego. Tanie, łatwo i dobrze kupił popularność. A narażenie podpisze inny wniosek, w którym jest mowa o „opancerzonym budżecie”. Kto z nich wie co to jest budżet „opancerzony” i w jakim związku pozostaje ze sprawą niepotrącania im podatku specjalnego? Wniosku, o tym podatku, Rada Miejska zresztą nie uchwali, a jak uchwali, to Wojewoda odrzuci. Ma przecież okólnik Ministra Sławoj-Składkowskiego. Wprawdzie Prezydent Miasta ma też ten okólnik i musi się sprzeciwić, ale tym gorzej dla niego. Odwróci się odeń serca pracownicze i przylgną do mnie. Bo powiem: Inne miasta zwracają pracownikom ten podatek. A gdy mi odpowiedzą, że Wojewodowie, jako władze nadzorcze tych miast, uchwał Rad Miejskich w tych sprawach nie zatwierdzają, powiem jeszcze, że Warszawa zwraca. Przecież skąd może szara bracia pracownicza wiedzieć dlaczego to Warszawa zwraca, i to częściowo, podatek specjalny swym pracownikom. Ale gest był wspaniały. Ofiarował pracownikom miejskim podatek specjalny, tak jak Zagłoba ofiarował Karolusowi Szwedzkemu — Niderlandy.

P. M.